

## O obecności nieobecnego Mistrza

Data opublikowania: 20.11.2019

Źródło: <http://www.portal.ue.wroc.pl/>

Za niespełna dwa tygodnie, 3 grudnia, minie pięć lat od śmierci Profesora Rafała Krupskiego. Im dalej, tym więcej refleksji, tym więcej metafizycznego związku z osobą, którą w ogromnym stopniu wpłynęła na to, kim byłem, kim jestem.

Poznałem Profesora, gdy miał 40 lat, czyli z dzisiejszej perspektywy, w jego bardzo młodym wieku. Przyjął mnie do pracy na Uczelni. Formalnie przyjął mnie Rektor, ale właśnie z namowy Profesora, który podczas zajęć rzucił hasło do seminarzystów w czasie mojej nieobecności na zajęciach: A czy ten... blondyn nie chciałby zostać na Uczelni? Jakoś tak dziwnie zdarza się, że wiele rzeczy ważnych dla mnie dzieje się, kiedy jestem nieobecny, nawet jeśli usprawiedliwiony.

W jego Katedrze po dwóch latach pracy popeliłem pierwszy artykuł naukowy; teraz to byłoby za mało. W Jego Katedrze powstała też moja praca doktorska. Temat oryginalny i trudny, ale w Katedrze Profesora nie rozwiązywało się łatwych i standardowych problemów badawczych. Zawsze fascynowały Go nowości, zawsze biegł do przodu. A my trochę z tyłu za nim. Ale nie interesowały nas trywialne zadania naukowe, choćby dlatego, że Profesor i kilkunastu członków Jego zespołu nigdy by na to nie pozwoliło.

Seminaria były zawsze ucztą duchową. Sprawy organizacyjne toczyły się obok, a na seminarium „rozkminiany” był zawsze problem badawczy. Oczywiście pierwsze seminarium to była prezentacja wyników badań Profesora. Wstydem było nie prezentować swoich wyników, przynajmniej raz w semestrze. Nie bałem się przychodzić na seminaria (były co tydzień) i nigdy nie starałem się ulokować zajęć w trakcie seminarium.

Przy Profesorze niezręcznie było niczego nie czytać. Z czasem lektury stały się, tak jak u Profesora, nałogiem. Wiedzą o tym moi seminarzyści. Mogą pracować prawie z dowolnym problemem badawczym. Dysponując dzisiejszą wiedzą, tak jak Profesor kiedyś, daję im gwarancję, że będę ich bronił przed pozamerytoryczną krytyką.

To właśnie zaufanie do słów i czynów Profesora Krupskiego, jego słowność, sprawiały, że czułem się bezpiecznie, kreując swój świat. Nigdy mnie nie zawiodł, zawsze wspierał i ciągle inspiruje. Był prawdziwym Mistrzem.

Gdy został Rektorem w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości z ogromną klasą przekazał nam Katedrę. Zostawił nam dorobek swojego życia, jego naukowy sens i – nie wprost – poprosił mnie o opiekę nad członkami zespołu. Do dziś czuję się odpowiedzialny za moje koleżanki i kolegów w Katedrze, mimo że formalnie nie jestem jej Kierownikiem. Ale tak mnie wychował Profesor – dbał o nas zawsze.

Dopiero, gdy kogoś zabraknie, docenia się to, co czyni pamięć o nim trwałą. U Profesora będzie to nimb osoby niezwyklej w wymiarze nauki i cech osobistych. Będzie to urok dyskretnego zarządzania i pozbawiony mentorstwa sposób budowania zespołów. Będzie to nimb osoby otwartej na wszystkich, żyjącej w zgodzie z samym sobą, nie narzucającej się innym i dbającej o wszystkich.

Takiego Profesora Krupskiego zapamiętałem.